

KOMENTARZ AKTUALNY

Cezary Martyniuk

Potrzebna nam afera?

Senat Uniwersytetu Szczecińskiego, decydując się na eksmisję Fundacji „Akademia Europejska Kulice-Kuelz” z dworku w Kulicach, sporo ryzykuje. Ciekawe, czy ktoś z utytułowanych członków władz uczelni pomyślał, że sprawa może przerodzić się w skandal poważnie szkodzący Polsce?

Bo może zdarzyć się coś takiego. Sympatyczna i dotąd bardzo powściągliwa w opiniach pani Lisaweta von Zitzewitz sięga po telefon i dzwoni do znajomej redakcji po zachodniej stronie Odry. Opowiada o dworku rodziny von Bismarck, który po opuszczeniu przez prawowitych właścicieli stał się własnością państwa polskiego, a to doprowadził go do runy. Mniej więcej 20 lat temu za pieniądze rządu niemieckiego dworek odremontowano i przeznaczono na działalność fundacji, która ma pracować nad budową dobrych stosunków między Niemcami i Polską. I właśnie teraz owa fundacja została zmuszona do opuszczenia dworku przez właściciela dworku, nobliwy Uniwersytet Szczeciński. Uniwerstetowi dworek po Bismarcku potrzebny był wyłącznie jako lokal rozrywkowy, wynajmowany na wesela. Teraz chce go sprzedać za 5 milionów złotych. A wyrzucona fundacja od dziś, czyli od 1 marca, nie ma swojej siedziby.

Nietrudno zgadnąć, że wśród (nomen omen) rzeszy przyjaznych Polsce Niemców znaleźliby się tacy, którzy ową informację doprawią ostrym sosem i puszczą w media. Za parę dni poczytać byśmy mogli o barbarzyńcach ze Wschodu, co to znowu wypędzają Niemców. I to skąd? Z dworku Bismarcka, który najpierw zamienili w tancbudę, a teraz próbują zarobić na sprzedaży obiektu wyremontowanego za pieniądze niemieckiego podatnika. Skandal!

Nie trzeba być profesorem czy doktorem, żeby ocenić rozmiar szkód, jakie by to wyrządziło wizerunkowi Polski. Wystarczy trochę wyobraźni, która, jak widać, nie jest mocno skorelowana z poziomem utytułowania.

Na szczęście, pani von Zitzewitz nie wykonała telefonu do znajomego redaktora za Odrą. Ale nadal może.